

hitlerowskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, który sprawując swój urząd, ciągle zabiegał, aby do III Rzeszy włączyć cały powiat olkuski, motywując to względami gospodarczymi i demograficznymi. Na przyłączonych do III Rzeszy ziemiach polskich wprowadzono sądownictwo karne. W systemie represji hitlerowcy usiłowali znaleźć uzasadnienie prawne dla wydawanych przez siebie zaostrożonych kar w odniesieniu do Polaków i Żydów.

Eksterminacja ludności żydowskiej

Od wiosny 1941 r. zaczęto gromadzić Żydów na ziemi olkuskiej w wybranych dzielnicach miast i miasteczek. Eksterminację ludności żydowskiej z Olkusza, Wolbromia, Pilicy, Skały i innych miejscowości przedwojennego powiatu olkuskiego zakończono w 1943 r., przy czym największe jej nasilenie nastąpiło w 1942 r. Żydzi ci ginęli z głodu lub na skutek chorób w gettach, a także w licznych egzekucjach w pobliżu lub samych miejscach ich zamieszkania oraz w komorach gazowych w Bełżcu i KL Auschwitz. Ogółem w różnych okolicznościach zginęło np. z gminy Pilica ponad dwa tysiące Żydów, ze Sławkowa około tysiąc, z Olkusza około trzy tysiące, z Wolbromia około pięć tysięcy.

Relacja Janiny Cyry (z d. Kocjan): „Kiedyś byłam uczennicą szkoły powszechnej przy ul. Górniczej w Olkuszu. Wracając do moich wspomnień szkolnych chciałam podkreślić, że prawie połowę uczennic mojej klasy stanowiły Żydówki. Nie było między nami różnic ani antagonizmów. Bardzo dobrze czułam się w tej szkole, a wszystkie uczennice były bardzo grzeczne. Grono nauczycielskie traktowało nas jednakowo. Jedynie w sobotę my Polki miałyśmy powtórkę z przerobionego materiału i musiałyśmy obowiązkowo przyjść do szkoły, a nasze koleżanki Żydówki w związku ze świętem żydowskim „szabasem” miały w tym czasie dzień wolny od nauki. Uczennice Żydówki nie przychodziły również do szkoły w żydowskie święta, a po swoich świętach wiosennych częstowały nas zawsze macą. Były to cienkie, białe placuszki z pszenicy. Dziewczynki te wprawdzie między sobą rozmawiały po żydowsku, lecz po polsku potrafiły mówić bardzo poprawnie. Podkreślam – religia to była jedyna istotna różnica pomiędzy nami.



Uczennice szóstej klasy szkoły powszechnej w Olkuszu (rocznik 1931/32), szesnaście uczennic tej klasy to Żydówki, w pierwszym rzędzie siedzi Janina Kocjan (po mężu Cyra), szósta od lewej strony.

Podczas okupacji hitlerowskiej jako osoba znająca język niemiecki otrzymałam pracę w biurze Urzędu Gminy Rabsztyn w Olkuszu.

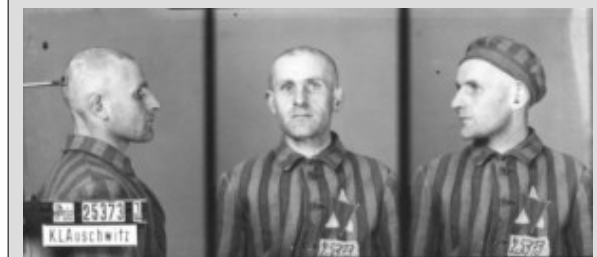


Egzekucja olkuskich Żydów w marcu 1942 r.

Okropne wrażenie wywarło na mnie w tym okresie publiczne powieszenie przez Niemców na kasztanach w Olkuszu przy ul. Kościuszki trzech młodych chłopców żydowskich. Polacy byli zmuszani, aby ten straszny widok oglądać.



Mordka Glaitman z Olkusza, żył lat 21



Chaim Pinkus z Olkusza, żył lat 32



Moszek Macner z Olkusza, żył lat 42

Byłam również świadkiem, pracując w biurze Urzędu Gminy Rabsztyn mieszczącym się przy Rynku w Olkuszu, jak Niemcy wyprowadzali w dużej kolumnie Żydów ul. Sławkowską. Wtedy nie wiedziałam dokąd ich prowadzą. Z przerażeniem tylko mówiliśmy, że w następnej kolejności to my Polacy tak pójdziemy”.

Janina Cyra, Olkusz nie był Jedwabnem, „Słowo Żydowskie” 2004 nr 7-8.

Relacja Efraima Parasola

W Żydowskim Instytucie w Warszawie są przechowywane nieliczne relacje Żydów olkuskich, którzy przeżyli Holocaust. Jedną z najciekawszych jest relacja Efraima Parasola, ur. 5.3.1900 r. w Olkuszu, zamieszkałego po wojnie w Katowicach:

„(...) Społeczeństwo żydowskie Olkusza było w swojej większości pochodzenia miejscowego i składało się z drobnych kupców, straganiarzy, właścicieli drobnych warsztatów przemysłowych i rzemieślniczych; krawieckich, szewskich, stolarskich, ślusarskich itp. Społeczeństwo żydowskie miało swojego lekarza Żyda, 2 adwokatów i 2

dentystów. Życie religijne koncentrowało się w synagodze, bożnicy i w wielu ortodoksyjnych domach modlitwy. Z braku własnej szkoły młodzież żydowska uczęszczała do publicznych, ogólnych.

W poniedziałek 4 września 1939 r. wkroczyła armia niemiecka do Olkusza i zaczął się „potoł przesładowań” i udręczeń ludności żydowskiej, która natychmiast musiała się stawić do robót publicznych, gdzie nadzorcy morderczo ich bili i katowali bez żadnego przewinienia. Dzień za dniem z wczesnego rana do późnego wieczoru pracowali Żydzi często przy bezużytecznych pracach bici przez hitlerowskich zbrodniarzy, dla których widowisko to było rozrywką. Żydzi zostają usunięci z ładniejszych mieszkań z centrum miasta i rabuje się ich dobytek.

W listopadzie 1939 r. zostaje utworzona Rada Żydowska na żądanie władz niemieckich, z prezesem Szwarzbergiem na czele. 15 najbardziej poważanych obywateli miasta zabierają Niemcy jako zakładników na kilka tygodni, męcząc przy tym ich w okropny sposób. W początku grudnia 1939 r. zostaje u nas wprowadzona oznaka hańby w formie białej opaski, którą zobowiązany był nosić każdy Żyd i Żydówka na lewym ramieniu z wyszytą gwiazdą Dawida.

W styczniu 1940 r. Centrala Żydowska w Sosnowcu mianuje niejakiego Sobola komisarzem Rady Żydowskiej w Olkuszu, który ściągą wielkie podatki z Żydów miejscowych i stoi na straży wypełniania wszystkich zleceń Centrali. Żydzi zostają zmuszeni do oddania kontrybucji w formie złota. Sobol organizuje milicję, która dopilnowuje, żeby żaden Żyd nie wykręcał się z robót. W tym samym czasie zostaje zbezczeszczona synagoga.

W lutym 1940 r. likwiduje się część sklepów żydowskich, a inne zajmują po prostu sprawiedliwością hitlerowską Niemcy. Znowu zamyka się kilka ulic dla Żydów, którzy muszą nakładać dużo drogi, by dostać się do sklepów, gdzie wydawano dla nich żywność. Kartki dla Żydów nosiły specjalny napis „Jude”.

(...) 15 czerwca 1940 r. zostaje sprowadzonych do Olkusza 1500 Żydów z Chorzowa, Piaśnik i innych miejscowości Górnego Śląska, którzy po zrabowaniu dobytku zostali wygnani ze swoich dotychczasowych siedzib. Wysiedleńcy zostali rozlokowani wśród miejscowej ludności żydowskiej, która liczyła wtedy około 4000 osób.

(...) We wrześniu lub na początku października 1940 r. Rada Żydowska na zarządzenie władz niemieckich wysyła 70 mężczyzn do dulażu (Durchgangslager – obóz przejściowy – dop. A.C.) w Sosnowcu, skąd zostają skierowani na prace do Niemiec. Przyrzeczono im, że wrócą po 3 miesiącach, ale jak okazało się już więcej stamtąd nie

powrócili. Od tego czasu Arbeitseinsatz (biuro zatrudnienia – dop. A.C.) pochłania stale coraz większą ilość młodzieży żydowskiej, a w wypadku niestawienia się wezwanego do pracy, aresztuje się jego rodziców lub rodzeństwo i trzyma się ich tak długo, aż stawia się wezwany. Młodzież żydowska broni się jednak wszelkimi środkami biernego oporu, by uniknąć wywózki do lagru, która jest równoznaczna ze śmiercią.

W 1941 r. zostaje przygotowane getto. Społeczeństwo aryjskie, które mieszka za miastem zostaje przesiedlone do centrum do mieszkań żydowskich, a Żydzi zostają przymusowo przesiedleni za miasto do Sikorki i na Słowiki. Celem połączenia tych 2 skupisk żydowskich zostaje zrobiona specjalna droga.

W maju 1941 r. wszyscy Żydzi z Olkusza są skupieni już w tych 2 miejscowościach i żyją w bardzo ciężkich warunkach mieszkaniowych. Kilka rodzin musiało mieszkać w jednym mieszkaniu. Skupienie Żydów w jednym miejscu ułatwia organizowanie łapanek i wysyłanie młodzieży żydowskiej do przymusowych obozów pracy.

We wrześniu 1941 r. zostaje zamieniona opaska na żółtą łatę w formie gwiazdy Dawida z napisem „Jude” (...). Każdy Żyd i Żydówka od 12 roku życia musi nosić znak hańby przyszyty na ubraniu na piersi. Gdy Żyd zostaje schwytany bez znaku hańby lub ze źle przyszytym, cała jego rodzina zostaje wysłana do więzienia w Mysłowicach, skąd nikt nie wrócił. W getcie Żydzi cierpią głód, gdyż żywność otrzymana z przydziału nie pokrywa minimalnych potrzeb.

PAŃSTWOWE MUZEUM
Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu
Dział Dokumentacji Archiwalnej

Nr. 25325 Gef. Art. *Jude* Block *11* (485)

Zu- u. Vorname: *Glajtman Mordka Jakob*
Geb. Datum: *22. IV. 1921* Geb. Ort: *Tkoczan*
Bevorzugte Post: *Glajtman, Rajna*
Tkoczan, Bergstr. 8.
Bemerkungen: Arbeitskommando:
26. 8. 1942.

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
B												
A												
B												
A												
B												
A												
B												
A												
B												
A												
B												
A												

Mordka Glajtman, karta z bloku nr 11 w KL Auschwitz

PAŃSTWOWE MUZEUM
Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu
Dział Dokumentacji Archiwalnej

Nr. 25373 Gef. Art. *Jude* Block *11* (17451)

Zu- u. Vorname: *Pinkus Chaim Israel*
Geb. Datum: *28. I. 1909* Geb. Ort:
Bevorzugte Post: *Pinkus Chaim*
Tkoczan, Randstr. 22.
Bemerkungen: Arbeitskommando:
26. 8. 1942.

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
B												
A												
B												
A												
B												
A												
B												
A												
B												
A												

Chaim Pinkus, karta z bloku nr 11 w KL Auschwitz

PAŃSTWOWE MUZEUM
Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu
Dział Dokumentacji Archiwalnej

Nr. 25374 Gef. Art. *Jude* Block *11* (17451)

Zu- u. Vorname: *Macner Mordka Israel*
Geb. Datum: *14. II. 1906* Geb. Ort: *Tkoczan*
Bevorzugte Post: *Macner Chaim*
Tkoczan, Catandstr. 24.
Bemerkungen: Arbeitskommando:
26. 8. 1942.

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
B												
A												
B												
A												
B												
A												
B												
A												
B												
A												

Moszek Macner, karta z bloku nr 11 w KL Auschwitz

W marcu 1942 r. w Purym przeżywają Żydzi z Olkusza wielką tragedię. Bez żadnej przyczyny pędza się wszystkich Żydów i zmusza się ich do przyglądania się okropnemu widowisku zbrodniczego bestialstwa wieszania 4 Żydów, wśród których znalazł się 17-letni Glajtman i 30-letni Matzner. Ofiary wiszą kilka godzin do przyjazdu auta z Oświęcimia, które wozilo również 2 ofiary z Będzina i 5 z Sosnowca. Na tym nie kończą się prześladowania Żydów z Olkusza.

9 czerwca 1942 r., gdy całe społeczeństwo jeszcze spało, getto zostaje oblężone przez kilkuset gestapowców i SS-wców i przy nieustającej strzelaninie wypędza się całą ludność żydowską do budynku byłego gimnazjum, gdzie do 11 czerwca odbywają się tam straszne sceny. Starcy, chorzy, kobiety i dzieci po prostu duszą się ze ścisku i gorąca. Upał jest straszny. Nie można otrzymać ani kropli wody, strzelanina nie ustaje, ludzie padają jak muchy. Gdy zostają podstawione wagony, wpędza się do nich ludność żydowską w liczbie około 2000 osób po największej części starcy i dzieci. Również trupy wrzuca się razem z żyjącymi do wagonów, które się zamyka, pieczętuje i wysyła do Oświęcimia, prosto do krematorium.

12 czerwca 1942 r. na czwarty dzień akcji przyjechał z Centrali Żydowskiej w Sosnowcu Merin ze swoją sekretarką Czarną. Wybrano 400 młodych mężczyzn i kobiet i wysłano na roboty do obozu. Ponadto jeszcze 1300 osób załadowano do pociągu i wysłano w tym samym kierunku, gdzie kierowano ich braci i siostry, ojców, matki i dzieci. Sto sześćdziesięciu Żydów, pracowników Judenratu i milicji i niektórzy znajomi panów z Centrali zostali przesiedleni do Sosnowca.

15 osób pozostaje na miejscu dla likwidacji majątków żydowskich, lecz po 2 dniach miejscowe władze wypędzają ich i zbrodniarze niemieccy rabują i dzielą się swym łupem, przez wiele lat skrzętnie zbieranym i zapracowanym przez ludność żydowską. 15 czerwca 1942 r. Olkusz jest bez Żydów.

W chwili obecnej zostało przy życiu prawdopodobnie stu pięćdziesięciu Żydów rozproszonych po różnych miejscowościach. W samym Olkuszu nie ma Żydów”.

Żydowski Instytut Historyczny w Warszawie. Relacje indywidualne, sygn. 301/1551, relacja Efraima Parasola, k. 1-6.

Relacja Mariana Głuszeckiego

Marian Głuszecki (Auerhahn), ur. 26.11.1900 r. w Cebrowie koło Tarnopola, zamieszkały w Olkuszu, były więzień Auschwitz, Gross-Rosen i Buchenwaldu, zmarł w Krakowie w 1981 r.

„W czerwcu 1942 r. nastąpiła likwidacja getta w Olkuszu. (...) Akcja rozpoczęła się nad ranem. Dzielnica obstawiona była podwójnym szpalerem policji niemieckiej. (...) Milicjanci żydowscy, którzy na akcję tę przyszli specjalnie z Będzina i Sosnowca, znęcali się w niemożliwy sposób nad ludźmi, bijąc i kopiąc ich nogami. Jeden z nich szczególnie wyróżniał się pod tym względem brutalnością. (...) zawołał mnie jeden z gestapowców i zapytał, wskazując na to, co robi milicja żydowska, jak mi się to podoba i co ja o tym sądzę. Powiedział, że ordnerzy żydowscy zachowują się znacznie gorzej niż gestapowcy i że wzywa mnie na świadka, że gestapo w ogóle ludzi nie bije, jak sam zresztą widzę (...). Wspomniany wyżej gestapowiec w mojej obecności zawołał jednego ordnera do siebie, zbił go i zrzucił ze schodów, pytając się mnie, czy słusznie zrobił. Po skończonej likwidacji okazało się, że w kryjówkach znajduje się cała masa Żydów (...). Kryjówki zazwyczaj były z góry przygotowane i tak dobre, że odkrycie ich przez Niemców było niemożliwe. Wynajdywali je jednak, prześcigając się w gorliwości, żydowscy ordnerzy, doprowadzając tych ludzi na punkt zborny. Ludzi ukrywających się (...) dołączono automatycznie do transportu oświęcimskiego. Każdy Żyd, spotkany w tym czasie na ulicy getta, był narażony na śmierć przez zastrzelenie na miejscu”.

Żydowski Instytut Historyczny w Warszawie. Relacje indywidualne, sygn. 301/3321, relacja b. więźnia Mariana Głuszeckiego (Auerhahna; kopia tej relacji jest przechowywana w: APMA-B. Zespół Oświadczenia t. 153, k. 87-101.

Relacja Marii Feczki o zagładzie olkuskich Żydów wierszem pisana



Żydzi przed wywiezieniem w drodze na dworzec kolejowy w Olkuszu

„Zjechało Gestapo dzielnicę żydowską otoczono

Wszystkich Żydów wyciągnięto z domów, w gimnazjum stłoczono.

Tu ich posortowano – na kilka partyj podzielono

I tak kolejno z ghetta wywożono.
Biednych, starych i chorych osobno umieścili,
Do jednego budynku jak bydło wpuścili,
Wszyscy musieli obok siebie stać, nie wolno im było usiąść.
Jedzenie przywożono; wszyscy kolejno dostawali
W pogoni za chlebem niektórzy starcy na ziemię padali,
Bo głód naprzód popędzał, gdy nogi sił odmawiały
Dzieci z głodu płakały, chleb chciwie porywały
Policja litości nie miała – chorych na wóz jak kłody wrzucała
Jednych na miejsce przywoziła, po drugich wracała
Na jednym wozie Żydówka, co przed chwilą dziecię zrodziła
Cała we krwi skąpana – w bólach porodowych się wiła
A w nogach – na pierzynie skrwawionej
Wije się w śmiertelnym skurczu dziecię świeżo zrodzone
Niepotrzebnie się znalazło na tym nędznym świecie
Bo tu nie za długo śmierć je ze świata zmiecie
Wreszcie starych i chorych, nędznych i ubogich
Wyłączono dnia jednego i przeznaczono do drogi
Po trzech dniach – drugich, Żydów nieco lepszych,
Bez względu na wiek i zdrowie, nieco zamożniejszych
a po dalszej przerwie – resztę żydowskiej nacji
Najmajątniejszej semickiej arystokracji
Pędzono na stację przy asyście policji
Większe dzieci szły same, małe dźwigali rodzice
Czerwcowe słońce goracym sercem ich żegnało
Po drodze niektóre żydowie Polaków o wodę zebrało,

Lecz na to nie pozwalało srogie żandarma spojrzenie
Lub ewentualne – szpicrutą uderzenie.
Tak fala za falą z miasta odpływała,
Na dworcu kolejowym (...)
Tu przy wsiadaniu panował porządek
Dzieci ciekawe przez okna wyglądały, starcy wcisnęli się w kącie
Widocznym było, że podróży takiej nie wszyscy kosztowali,
Toteż nieświadomi swego losu, pociągiem się rozkoszowali;
Jeśli się kto odważył przez okno wychylić do połowy,
Wnet ostra szpicruta spadała na głowy.
Cisza zaległa, jakby tej falangi w pociągu nie było,
A jednak w niejednej tu duszy serce z bólu zawyło
Zdawano sobie sprawę, że życie ich pod znakiem pytania stoi,
Że prześladowanie Żydów nie prędko się uspokoi”.



*Maria Feczko z mężem Karolem i dziećmi: Marią
Teresą i Elżbietą oraz synem Czesławem*

Maria Feczko (z d. Karszniewicz), autorka powyższego tekstu, napisanego podczas okupacji hitlerowskiej, była nauczycielką w Szkole Powszechnej nr 1 w Olkuszu, jej mąż Karol Feczko, architekt olkuski, aresztowany wiosną 1940 r., zmarł w KL Mauthausen-Gusen 6 lutego 1943 r. Patrz szczegóły: Adam Cyra, *Mieszkańcy ziemi olkuskiej w hitlerowskich więzieniach i obozach koncentracyjnych, Oświęcim-Olkusz 2005*, s. 157-162.

Relacja Mieczysława Miski

„Latem 1942 r. w godzinach rannych podczas pracy w olkuskiej fabryce naczyń emaliowanych – relacjonuje Mieczysław Miska – volksdeutsch o nazwisku Burzyński, który był kierownikiem warsztatu mechanicznego, wyczytał z wcześniej przygotowanej listy nazwiska robotników, wśród których i ja znalazłem się. Oznajmił nam, że zostaliśmy wyznaczeni do usuwania pożydowskiego mienia, po wysiedlonych Żydach. Po wyjściu z fabryki, szliśmy w kierunku getta na terenie Sikorki, mijając dworzec kolejowy w Olkuszu, na peronie którego byli zgromadzeni olkusczy Żydzi. Czekali oni pod nadzorem żandarmów niemieckich na wywiezienie pociągiem, którego wagony były już podstawione. Część Żydów siedziała na ziemi, inni leżeli na różnych wózkach. Szedłem w ostatniej grupie robotników, skierowanych do pracy, która miała polegać na wynoszeniu z mieszkań żydowskich wszystkich rzeczy, z wyjątkiem mebli.

Razem ze mną do tej pracy skierowano Zdzisława Halkiewicza, Tadeusza Pietraszewskiego i Henryka Cebo. Pożydowskie rzeczy, które wynosiliśmy z mieszkań były ładowane na furmanki. Podczas pracy nadzorował nas ciągle żandarm niemiecki, który w każdym mieszkaniu sprawdzał bagnetem, czy nie ma podwójnych ścian, ze skrytkami wewnątrz. W jednym z mieszkań, po przebiciu bagnetem ściany, znalazł taką skrytkę. Ukryte w niej były materiały. Pamiętam, że w innym mieszkaniu, kiedy wynosiliśmy pierzynę, to była jeszcze ciepła. Z kolei jeszcze w innym mieszkaniu na stoliku leżała proteza zębowa, której właściciel już nie zdążył założyć. Wyciągaliśmy też z kredensów talerze. Pamiętam jak stanąłem na taborecie przy jednym z nich i zauważyłem piękny zegarek damski. Wziąłem go do ręki, a za mną stał żandarm niemiecki, który uderzył mnie w głowę i zabrał mi ten zegarek. Pamiętam również jak w piwnicy jednego z mieszkań znaleźliśmy zakopane częściowo w ziemi butelki z winem. Pilnujący nas Niemiec polecił, abyśmy się napili ich zawartości i po przekonaniu się, że jest to rzeczywiście wino, zabrał dla siebie te butelki. Wszystkie znalezione rzeczy w pożydowskich mieszkaniach musieliśmy wynosić na furmanki, które jadąc ulicami Kościuszki i Szpitalną zawoziły je do budynku, w którym obecnie przy ulicy Mickiewicza mieści się Starostwo Powiatowe w Olkuszu. Kiedy furmanki były załadowane już pożydowskim mieniem, to na pierwszej i na ostatniej z nich siadał żandarm niemiecki. Ci dwaj żandarmi pilnowali, aby po drodze nic z nich nie zginęło i wszystkie rzeczy zostały dowiezione do wspomnianego budynku. Wtedy ten budynek był w stanie surowym i budowany był przed wojną z myślą, że tu będzie mieścić się Kasa Chorych.

W pierwszym dniu pracowaliśmy od rana do wieczora, nie otrzymując nic do jedzenia. Jeden z moich kolegów ze znalezionej materiału na ubrania oderwał kawałek i próbował się nim owinąć. Nadzorujący nas żandarm uderzył go za to w twarz i odebrał mu ten materiał. Pod jednym z sienników znaleźliśmy poukładane buty. Ten sam żandarm popatrzył na mnie i dał mi jedną z tych par obuwia. Buty okazały się za ciasne. W następnym domu znalezione półbuty z kolei dał Halkiewiczowi, który później wymienił się nimi ze mną. Sortowaniem rzeczy pożydowskich zajmowały się później w niewykończonym budynku Kasy Chorych kobiety, wyznaczone przez władze niemieckie spośród mieszkanek Olkusza. Wśród nich była nawet moja późniejsza teściowa, która wówczas nie pracowała zawodowo i była gospodynią domową.

Pamiętam, jak w czasie okupacji hitlerowskiej, czasami wiatr przywiewał słodki i mdły zapach od strony Oświęcimia, który rozniósł się w powietrzu, najprawdopodobniej podczas palenia ciał Żydów zamordowanych w komorach gazowych na stosach spaleniskowych w KL Auschwitz II-Birkenau w Brzezince”.

Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu.

Zespół Oświadczenia t. 162, relacja Mieczysława Miski.

Opracował:

Adam Cyra

Oświęcim, dnia 4 czerwca 2012 r.